

BABKA Z ZAKALCEM

ALEK ROGOZIŃSKI

BABKA Z ZAKALCEM



[Kup książkę](#)

*Jeśli by karać każdego, kto ma charakter
przewrotny i zły, to kara nie ominie nikogo.*

SENEKA MŁODSZY

OŚWIADCZENIE

Choć nie jestem buddystą, to jak mantrę będę zawsze powtarzał, że wszystkie postaci i wydarzenia, opisane w tej książce, powstały tylko w mojej łepetynie i nie mają żadnego odzwierciedlenia w rzeczywistości. I jeszcze jedno! Jeśli mój kryminał zachęci Was do robienia własnych wypieków, to pamiętajcie: cyjanek potasu stanowczo nie powinien być ich składnikiem. Żeby potem nie było na mnie, jeśli wyślecie kogoś do aniołków! A teraz – życzę smacznej lektury i zapraszam na spotkanie z jedyną w swoim rodzaju rodziną Mirskich.

Alek

POSTACI

Luiza Mirska – właścicielka znanej firmy cukierniczej „Raj” i gwiazda telewizyjnych programów kulinarnych, szukająca wśród swoich krewnych kogoś, kto mógłby poprowadzić założony przez nią biznes, w chwili kiedy ona, jako zamożna i wciąż atrakcyjna emerytka trwonić będzie zgromadzoną przez lata fortunę na młodych kochanków i stare wino.

Katarzyna Wrotnicka – starsza córka Luizy, pomagająca jej zarządzać firmą i, niestety, na każdym kroku udowadniająca, że nie ma głowy do biznesu. Ani do niczego innego, poza swoim mężem.

Jerzy Wrotnicki – mąż Katarzyny, lekkoduch i podrywacz, mimo piątego krzyżyka na karku przekonany, że wciąż ma osiemnaście lat, i niezauważający faktu, że jedyna pożądana rzecz, którą widzą w nim jego podrywki, to złota karta kredytowa, sprezentowana mu przez żonę.

Wiktoria Mirska – młodsza córka Luizy, gotowa bez mrugnięcia okiem zrobić każde świństwo i popełnić dowolne przestępstwo, jeśli tylko miała na tym skorzystać jej córka.

Sandra Mirska – córka Wiktorii, rozwiedziona nastolatka, uważająca, że siedem i pół miliarda ludzi chodzi po świecie tylko po to, aby spełniać jej zachcianki.

Tomasz Mirski – brat bliźniak Wiktorii, próbujący za wszelką cenę udowodnić, że zna się na biznesie mimo faktu, że nauczyciel matematyki w liceum podsumował go kiedyś słowami: „Nawet kury u mojej mamy na wsi mają większe IQ”.

Krystyna Mirska – żona Tomasza, wiecznie cierpiąca na trudne do zdiagnozowania choroby, a poza tym nigdy niemówiąca tego, co myśli i nierobiąca tego, co mówi.

Lesław Mirski – syn Tomasza i Krystyny, czarujący i przystojny młodzieniec o nieco spaczonym charakterze, próbujący ukryć przed rodzicami kilka ważnych sekretów.

Mateusz Mirski – najmłodsze dziecko Luizy, zdaniem pozostałych członków rodziny myślący zupełnie inną częścią ciała niż głowa, co akurat wcale nie jest taką rzadką przypadłością wśród płci brzydkiej.

Urszula Kacperczak – dziewczyna, którą przypadek połączył z Mateuszem, pewna, że ich znajomość będzie krótsza niż dwudniowe małżeństwo, jakie Britney Spears zawarła w Las Vegas.

Lucyna Staniec – pomoc domowa Luizy, będąca jej prawą (a często też i lewą) ręką oraz powiernicą mniej istotnych sekretów.

Franciszka Wyłowij – najstarsza współpracowniczka Luizy, przekonana, że prawdziwe cukiernictwo skończyło się wraz z użyciem pierwszego elektrycznego miksera i traktująca wszystkie nowe wynalazki jak prezenty od Lucyfera.

Tadeusz Wilkowski – szef firmy cateringowej, przygotowującej menu na urodziny Luizy.

Grażyna Kus – kelnerka, która fuchę na przyjęciu urodzinowym Luizy wzięła tylko dlatego, że nie widziała, w co się pakuje.

Maria Tycjan – restauratorka i dawna rywalka Luizy, obecnie zaś jej przyjaciółka, jak przynajmniej mogłoby się zdawać.

Lucjusz Marynin – przyjaciel Luizy, wypełniający powierzoną mu przez nią tajną misję.

Oraz gościnnie:

Róża Krull – gwiazda literatury kryminalnej, mająca nadzieję, że na urodzinach przyjaciółki czeka ją uczta dla podniebienia, i mocno rozczarowana faktem, że ktoś w czasie przyjęcia zakończył żywot, zanim zdążyło zaserwować tort.

Krzysztof Darski – komisarz policji, mający od pewnego czasu pewność, że Róża wykończy go nerwowo, i ciszący się każdym dniem, kiedy jeszcze jej się to nie udało.

Piotr Kryński – lekarz sądowy i kumpel komisarza, uważający Różę za atrakcyjną kobietę i z tego powodu podejrzewany przez Darskiego o brak piątej, szóstej oraz pozostałych klepek.

PROLOG

Tydzień przed przyjęciem urodzinowym

W ogromnym gabinecie, znajdującym się na trzydziestym piętrze prestiżowego stołecznego biurowca, którego właściciele za wynajęcie nawet małej, ciemnej klitki w podziemiach żądali takich opłat, jakby to była sala balowa pałacu Buckingham, siedziały naprzeciw siebie dwie osoby. Jedną z nich była kobieta, którą bez trudu rozpoznałby każdy jej rodak. Od lat była bowiem gwiazdą najpopularniejszego telewizyjnego show kulinarnego, a poza tym jej twarz regularnie pojawiała się na okładkach kobiecych magazynów i książek kucharskich tudzież na szyldzie i w logo prowadzonej przez nią firmy cukierniczej.

Drugą osobą w gabinecie był szary, niczym niewyróżniający się człowieczek, sprawiający wrażenie przeproszącego za to, że żyje. Owe cechy, choć z pewnością mało kto uznałby je za zalety, znacznie ułatwiały mu wykonywanie zawodu prywatnego detektywa i wiele razy uchroniły go przez zemstą osób, które straciły przez

niego pracę, znajomych albo rodzinę. Żadna z nich, choćby nie wiadomo, jaką krzywdę chciała mu wyrządzić, ni-
jak nie mogła sobie bowiem przypomnieć, jak właściwie
ów człowieczek wygląda.

– Chcesz mi powiedzieć... – siedząca za potężnym mahoniowym biurkiem Luiza Mirska patrzyła z wyraźnym
zdziwieniem na trzymany w ręku plik kartek i najwyraź-
niej nie umiała znaleźć odpowiednich słów, aby wyrazić
swoje uczucia – ...że nikt z nich... To znaczy... Naprawdę
nie wiem, co mam o tym myśleć.

Patrzący na nią ze współczuciem Lucjusz Marynin po-
kiwał ze zrozumieniem głową.

– Mnie też trudno było w to uwierzyć – przyznał ponu-
ro. – Dlatego zanim się spotkaliśmy, wolałem wszystko
jeszcze raz zweryfikować. Nie ma tu ani jednego nawet
odrobinę naciąganego faktu. Plotki i rozmaite hipotezy
zostawiłem na inną okazję. Tu jest tylko to, co udało mi
się sprawdzić i potwierdzić. Sama prawda.

Luiza ponownie zatopiła się w lekturze. Jej towarzysz
rozejrzał się w tym czasie po pomieszczeniu. Widać było,
że na jego wyposażenie nie szczędzono pieniędzy. Sama
kanapa musiała być warta więcej niż jego honorarium.
A to bynajmniej nie należało do małych. Szaraczek znał
swoją wartość i widział, że ludzie, którzy zwracają się do
niego o pomoc, też zdają sobie sprawę z tego, że nie jest
tani. Za to w swoim fachu bez dwóch zdań najlepszy.

– Czy... – po kilku minutach Mirska znów skierowała
wzrok w stronę swojego gościa – ...komuś z nich coś grozi?

Na twarzy mężczyzny pojawił się ironiczny uśmieszek.

– Z tego, co mi wiadomo, przynajmniej trzem z nich nie, a i czwarty też się pewnie w razie czego wyłga – odpowiedział, po czym przejechał kciukiem i palcem wskazującym po brodzie, jak zawsze kiedy wygłaszał rzeczy, których nie był do końca pewny. – Oczywiście, jedni byli bardziej ostrożni, drudzy bardziej lekkomyślni. Ale ostatecznie wszyscy spadli na cztery łapy. Widać... mają to we krwi.

Luiza rzuciła mu ostre spojrzenie.

– Co masz na myśli? – zapytała tonem świadczącym o tym, że czuje się dotknięta jego słowami.

Szaraczek wzruszył ramionami.

– Dokładnie to, co powiedziałem – rzekł obojętnie. – Nikt z nas nie jest przecież święty. Ty także...

– Nie rozumiem... – głos Mirskiej zadrżał.

Jej rozmówca przechylił się lekko ponad biurkiem i popatrzył na nią przenikliwym, świdrującym wzrokiem.

– Tak się składa, że lubię sprawdzać, kim jest mój zleceniodawca – rzekł powoli – i w tym przypadku sam byłem zaskoczony, ile dziwnych rzeczy i, nazwijmy to, zbiegów okoliczności udało mi się odkryć. Ale zapewne nie będziesz zainteresowana raportem z tej części mojej pracy, prawda?

Luiza skrzywiła się, po czym wróciła do lektury wręczonych jej wcześniej kartek.

– Tak właśnie myślałem... – mruknął Lucjusz, przyjmując ponownie wygodną pozycję w fotelu, który zapewne też musiał kosztować majątek. Przez chwilę bawił

się łańcuszkiem na swojej szyi, okręcając go wokół palca, a następnie rozplątując. Czekał cierpliwie, wiedząc, że jego towarzyszka nie doszła jeszcze do najważniejszej informacji, którą dla niej przygotował. Zawsze postępował zgodnie z zasadą: „najlepsze powinno pojawić się na końcu”. Kiedy usłyszał, że jego zleceniodawczyni gwałtownie nabiera powietrza, wiedział, iż właśnie doszła do clou lektury.

– Jak to możliwe? – zapytała, nie próbując nawet ukryć szoku, w który wprowadziło ją to, co właśnie przeczytała. – Jakim cudem...?

– Och, akurat na to poszło bardzo dużo pieniędzy – poinformował ją. – Na szczęście, kto raz weźmie łąpówkę, ten z pewnością nie odmówi jej już nigdy. A ty dałaś mi wolną rękę w szastaniu gotówką. To wiele ułatwiło. Mam tylko wątpliwość... – Znów się uśmiechnął. – Czy na pewno chciałaś się dowiedzieć aż tyle.

W gabinecie znów zapanowała cisza.

– A tu – Lucjusz sięgnął do torby i wyjął z niej szarą teczkę – mam dla ciebie mały bonus. Jeszcze nie wiem, czy ci się to do czegoś przyda, ale uznałem, że powinnaś o tym wiedzieć. Skoro już wziąłem pod lupę twoich krewnych, to przy okazji dowiedziałem się też tego i owego o twoich znajomych. Tak przy okazji... Sama ocenisz, czy to ważne. Niekoniecznie nawet teraz.

Luiza ze zdziwieniem odebrała od niego teczkę, po czym potoczyła nieco bezradnym wzrokiem po leżących przed nią kartkach.

– Co mi radzisz? – zapytała cicho.

Lucjusz nie wydawał się być zdziwiony tym pytaniem.

– Moja mama nie unikała nigdy kar cielesnych... – rzekł ze złośliwym uśmieszkiem. – Inna sprawa, że to były czasy, kiedy nikt jeszcze nie uważał, że lekki klaps w tyłek może skrzywić komuś psychikę i spowodować, że kilkanaście lat później stanie się psychopatycznym mordercą. Mama twierdziła, że za złe uczynki powinno się ponieść karę. Im gorsze przewinienie, tym bardziej surową. I że najlepiej, jeśli wymierzy ją ktoś, kto nas kocha, bo wtedy będzie wiadomo, że ma czyste intencje.

– Sugerujesz, że powinnam... – Kobieta popatrzyła na niego badawczo.

Szaraczek pokiwał głową.

– Dokładnie! Powinnaś zachować się dokładnie tak jak ona. Sprawić im lanie! Oczywiście, tylko w przenośni, bo przecież wiem, że idziesz z duchem czasu i nie chciałaś wrócić do średniowiecza. Choć, patrząc na to, co ci dałem, może powinnaś...